

# Henryk Markiewicz

---

## Jak się dawniej dedykacje pisały

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (76), 216-229

---

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Przechadzki

## Henryk MARKIEWICZ

### Jak się dawniej dedykacje pisały

Zwykle dwie przyczyny kierują przypisujących piórem, z których najszlachetniejszą jest okazanie wdzięczności, przyjaźni lub szacunku, najpospolitszą pochlebstwo, chęć zyskania nagrody, lub wyniesienia wielkim imieniem malej pracy.

Tak charakteryzował praktykę dedykacyjną Stanisław Kostka Potocki w swym dziele *O sztuce u dawnych, czyli Winkelman polski* (t. 1, 1815). Istotnie, staropolskie dedykacje, ujęte w formę wierszowaną, skierowane były do osób wysoko postawionych w hierarchii społecznej i miały zabarwienie panegiryczne. Ale obok nich pojawiały się również dedykacje rodzinne i przyjacielskie, nacechowane liryzmem lub żartem, a w okresie Oświecenia – także oddzielające się ironicznym dystansem od owych panegirycznych konwencji.

Odmiany i funkcje dedykacji staropolskich i oświeceniowych zostały już szczegółowo omówione w pracach Anny Czekajewskiej, Renardy Ociecek i Bożeny Mazurkowej<sup>1</sup>. Spróbujemy tutaj wątek ten przedłużyć, szkicując losy dedykacji w piśmiennictwie polskim XIX wieku<sup>2</sup>. W jego początkach występowała jeszcze trady-

---

<sup>1/</sup> A. Czekajewska *O listach dedykacyjnych w polskiej książce XVI w.*, „Roczniki Biblioteczne” 1962 z. 1/2; też, *Kultura umysłowa Polski XVI w. w świetle listów dedykacyjnych*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej” 1965, Seria A, z. 7; R. Ociecek *Staworodne wizerunki. O wierszowanych listach dedykacyjnych z XVII wieku* Katowice 1982; B. Mazurkowa *Literacka rama wydawnicza dzieł Franciszka Dionizego Książnina (na tle porównawczym)*, Katowice 1993 (tu rozdział: *Poetyckie przypisania Książnina na tle oświeceniowej sztuki dedykacji*).

<sup>2/</sup> Uwzględniono tu także dedykacje w utworach niepublikowanych, lecz przeznaczonych do druku. Pominęto natomiast dedykacje rękopiśmienne na egzemplarzach książek wysyłanych przez autora różnym adresatom. Zob.: J. Lorentowicz *Dedykacja*, w:

## Markiewicz Jak się dawniej dedykacje pisały

cyjna dedykacja uroczysta, wyrażająca wdzięczność i szacunek dla magnackiego dobroczyńcy, ze skrzyętym przytoczeniem jego tytułów. Wyrazisty jej przykład znaleźć można w *Słowniku języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego:

Jaśnie Oświeconemu Książęciu Adamowi Czartoryskiemu, Generalowi Ziem Podolskich, Cesarsko-Królewskiemu Feldmarszałkowi

tudzież

Jaśnie Wielmożnemu Józefowi Maksymilianowi z Tęczyna Hrabieciu Ossolińskiemu, dziedzicowi Woli Mieleckiej, Zgórska itd. w Galicji Wschodniej.

Z bezprzykładną śmiałością považam się Słownik mój języka polskiego zaszczycić razem dwoma imionami, w kraju i za granicą świętymi, w narodowej literaturze celnymi, względem języka krajowego wielce zasłużonymi. Śmiałość tę moję wymawia wdzięczność jak jednemu tak i drugiemu, w tym stopniu należąca się ode mnie, że nie mogłem wyłącznie pierwszemu tu jej przed Publicznością wynurzać, abym nie uchybił drugiemu.

I dalej wylicza Linde, że Ossoliński wspierał go radą i zachętą, zakupywał potrzebne mu książki, a Czartoryski dostarczał różnych informacji, przede wszystkim opłacił kopistę i prawie połowę kosztów druku. Wierna tradycji jest i Klementyna Tańska, gdy swą książkę *Amelia matką*

Jaśnie Wielmożnej Zofii z książąt Czartoryskich, ordynatowej Czartoryskiej jako żyjącemu przykładowi Matek, w dowód szacunku, uwielbienia i wdzięczności przypisuje i poleca.

Z natury rzeczy akcenty bardziej bezpośrednie zaznaczają się w dedykacjach rodzinnych – Stanisława Potockiego dla żony (*O sztuce u dawnych*) i syna Aleksandra (*Pochwały, mowy, rozprawy*) czy Marii z Czartoryskich Wirtemberskiej dla brata Adama (*Malwina, czyli domyślność serca*).

Jeszcze Antoni Malczewski poprzedza *Marię* staroświeckim listem dedykacyjnym *Do Jaśnie Wielmożnego Juliana Niemcewicza*, mianując się jego „najniższym sługą” i wyrażając „uwielbienie dla jego charakteru”, „świetnej wyobraźni a pełnej wdzięku erudycji” i poświęca mu swój poemat jako „hołd słaby” oddany jego zasługom.

Zdecydowanie odmienne były dedykacje wielkich romantyków. Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki zwracają się w nich czasem do swych osobistych znajo-

---

*Spojrzenie wstecz*, Warszawa 1935; *Rękopismienne dedykacje autorskie w księgozbiorze Ossolineum*, zebrał i oprac. J. Długosz (tu także: J. Trzynadłowski *O dedykacji*); A. Janta-Polczyński *O Lechoniowym zbiorze dedykacji autorskich*, w: *Losy i ludzie*, New York–Londyn 1961, Wrocław 1967; K. Wyka *Dedykacje, czyli salon literatury*, „Przekrój” 1974 nr 1520; *Sto dedykacji dla Juliusza Wiktor Gomulickiego*, Warszawa 1976; A. Kowalczykowa *Sztuka dedykacji. Z księgozbioru Treterów*, „Kultura” 1978 nr 36; A. Janta-Polczyński *Słowo o dedykacjach*, w: *Lustra i reflektory*, Warszawa 1982; W. Blachut *O pięknej sztuce dedykacji*, „Fakty” 1983 nr 20; J. Tuwim *90 dedykacji*, wybór i oprac. T. Januszewski, Warszawa 1999.

## Przechadzki

mych, nieznanymi skądinąd większości czytelników, a przy tym są to dedykacje zaledwie kilkuwyrazowe, pozbawione tytułatury i pochwalnych ozdobników, czasem nawet bez nazwiska („Towarzyszom podróży krymskiej” – *Sonet krymskie*, „Bona-wenturze i Joannie Zaleskim” – *Konrad Wallenrod*, „Do Michała Rola Skibickiego, podpułkownika wojsk Rzeczypospolitej Kolumbijskiej, poświęcając mu powieści wschodnie” (Słowacki), „Stefanowi H. na pamiątkę spotkania się w Ziemi świętej i pod górami Libanu” – *Anhelli*).

Ale gdy mowa o Mickiewiczu i Słowackim, trzeba też przypomnieć, patetyczną, zrytmizowaną dedykację III części *Dziadów* ku czci niezżyjących już „narodowej sprawy męczenników”, zbyt wszystkim pamiętną, by ją tu przytaczać, oraz o patetycznym wierszu *Ofiarowanie*, poprzedzającym *Poemat Piasta Dantyszka*, a skierowanym ku Warszawie, „żałośniei wdowie polskiego ludu”. Osobno należy wymienić poetyckie listy dedykacyjne poprzedzające *Balladynę* i *Lillę Wenedę*. Słowacki obszernie charakteryzował w nich i interpretował swe dramaty; natomiast składniki ściśle dedykacyjne były w tych tekstach lakoniczne. W pierwszym ograniczały się do peryfrastycznego zwrotu „Autorowi *Irydiona*” (Kraśiński, jak wiadomo, dbał o zachowanie swej anonimowości), w drugim do słów:

dla ciebie jedynie, mój drogi wybudowałem nową scenę, sprowadziłem duchów aktorów i rozłożyłem na leśnej murawie biegającego po świecie kolportera małe bogactwo.

Niezwykle były dedykacje Zygmunta Kraśińskiego – zawsze zapseudonimowane lub mistyfikacyjne. „Maria” wymieniona w dedykacji *Agaj-hana, Nie-Boskiej komedii* i *Irydiona* to Joanna Bobrowa; kim – Bobrową czy Delfiną Potocką – jest nie-nazwana nawet z imienia adresatka wiersza dedykacyjnego *Nocy letniej*, której „w świętym współczuciu i świętej miłości” poświęca tę „pieśń swej duszy”, trudno rozstrzygnąć. W dedykacji *Przedświtu* kryła się podwójna mistyfikacja – ofiarowany był Henrykowi Ligęzie, fikcyjnemu autorowi *Trzech myśli*, a w podpisie figurował Konstanty Gaszyński.

Również w utworach innych pisarzy doby romantyzmu aż po lata osiemdziesiąte XIX wieku dedykacje pojawiają się często, w urozmaiconych, a niekiedy wręcz niezwykłych postaciach. Z natury rzeczy rzadko teraz jako adresaci występują osoby wysoko postawione w hierarchii społecznej i urzędowej, ku którym autor zwraca się ze słowami czci i wdzięczności. W ten sposób np. poświęca *Izorę* „Jaśnie Wielmożnemu Ordynatowi Hrabii Stanisławowi Zamoyskiemu” Antoni Edward Odyniec. Przykładem dobitnym, ale odosobnionym, bo adresowanym do rosyjskiego dostojnika jest dedykacja Józefa Ignacego Kraszewskiego na książce *Wilno od początków jego do roku 1750*:

Jaśnie Oświeconemu Księciu Dołhorukowemu, jenerał adiutantowi Jego Cesarskiej Mości, jenerał porucznikowi, wileńskiemu wojennemu gubernatorowi itd., itd., itd. w dowód niewygasłej wdzięczności i najgłębszego uszanowania to pismo składa Autor.

Owa wdzięczność – dodajmy – odnosi się do interwencji Dołhorukowa, która w roku 1832 ocaliła Kraszewskiego od zesłania w żołdacy na Kaukaz.

## Markiewicz Jak się dawniej dedykacje pisały

Przeważają teraz zdecydowanie dedykacje przeznaczone dla osób bliskich – rodziny i przyjaciół. 21-letni Odyniec na swoich *Poezjach* wyraz synowskiego uczucia poprzedza jeszcze oficjalną tytulaturą:

Jaśnie Wielmożnym: Tadeuszowi Odyncowi, Ojcu mojemu, i Marii Spitznaglowej, radczyni stanu, która mi ciąglą dobrocią miejsce straconej zastępuje matki, w dowód najczulszej wdzięczności poświęcam.

Na ogół dedykacje rodzinne są krótkie i formułowane z uczuciową powściągliwością. Kraszewski na *Mindowsie* umieszcza tylko słowa: „Rodzicom, co mam najlepszego ofiaruję”; Dominik Magnuszewski na *Niewieście polskiej w trzech wiekach*: „Ludwice z Borakowskich Raciborskiej, matce mojej, w dowód poważania, szacunku i synowskiej miłości poświęcam”; Aleksander Górczyński na *Opowieściach i legendach Jadama z Ziemi Zatorskiej* – „Najdroższej towarzysze życia w upominku poświęcam”; Wacław Szymanowski na zbiorowym wydaniu *Powieści i dramatów* tylko „Żonie i dzieciom”. Wylewniejszy był Stanisław Chołoniewski (*Sen w Podhorcach*) w dedykacji dla kuzyna:

Bratu i Przyjacielowi ściślejszym braterstwem serc z sobą połączonemu, Gabrielowi Ryszczewskiemu na pamiątkę wesołych chwil błogiej przeszłości poświęca Autor.

Ciepła i obszerna jest również dedykacja *Morituri* Kraszewskiego, „przywiązanego ojca” dla syna Jana, złożona „w dowód pamięci serdecznej” i podzięce za „serce i miłość”, z błogosławieństwem na „życie pracy, bodaj szczęśliwe” i życzeniami doznania wdzięczności ze strony dzieci. Podniosłe brzmią słowa Bohdana Zaleskiego:

Żonie to *Wieszczce oratorium* wydumane przy jej sercu w żalobie wielkiej lata 1864 poświęca Bohdan.

Na osobną uwagę zasługują niektóre dedykacje panów dla pań, mniej lub bardziej dyskretnie osłaniające ich imię i nazwisko kryptonimem, a ujawniające jakiś żywiony ku nim sentyment. Bohdan Zaleski kładzie na *Przenajświętszej rodzinie* słowa „Duszom siostrzanym F... i D...” (tj. Felicji Iwanowskiej i jej córce, Dionizji Poniatowskiej); Cyprian Norwid na *Nocy tysięcznej drugiej*: „M. T. [Marii Trembickiej], najbliższej nierodzonej poświęcam”; Romuald Podbereski na *Przygodach człowieka, który sprzedał swój cień*: „S. W. dilectae dicatum et nunc et semper”; „Teofil Lenartowicz na *Cieniach syberyjskich*” – „Malwinie Sybiracze, Polce sercem, umysłem i czynem”; Kornel Ujejski na *Tłumaczeniach Szopena*:

Tej, która potęgą swego muzycznego talentu, potężniejszym słowem siostrzanego współczucia koila i podnosiła mego ducha, chcąc zostawić ślad mojej niewygasłej wdzięczności, te tłumaczenia składam. [dedykacja dla jego wielkiej miłości, utalentowanej pianistki Leonii Wildowej]<sup>3/</sup>

3/ W wyd. 2 (1893) umieszczona została dedykacja inna: „Poza grób w uczuciu świętej czci i wiecznej wdzięczności z powtórnyim ofiarowaniem posłane”.

## Przechadzki

Liczne były dedykacje dla przyjaciół i znajomych, czasem sformułowane z zachowaniem dystansu, czasem poufale, często upamiętniające spotkanie czy gościnę w domu adresata, niekiedy uwieczniające osobę zmarłą. Oto przykłady:

Gustawowi Hodeniusowi na pamiątkę przyjaźni i miłych wieczorów na wspólnym czytaniu poezji spędzonych poświęcam – Antoni Edward Odyniec na przekładzie *Mazepy* Byrona.

Pani Helenie i panu Stefanowi Buszczyńskiemu na pamiątkę chwil najlepszych spędzonych z nimi pracę tę moją poświęcam – Apollo Korzeniowski, *Komedia*.

Cieniom i pamięci Adama Strawińskiego, najcnotliwszego obywatela najlepszego swego przyjaciela poświęca autor – Ignacy Chodźko, *Obrazy litewskie*.

Wątpliwy – przynajmniej z dzisiejszego punktu widzenia – komplement wymyślił Józef Korzeniowski (*Piękna kobieta*):

Dziewiętnastoletniej matronie, księżnie Karolinie W\*\*\*, w dowód czci dla rzadkich jej przymiotów pracę tę poświęca autor.

Niekiedy jedna dedykacja zawiera kilka nazwisk jak np. w *Poezjach trzeciego okresu* Tadeusza Łady Zabłockiego, gdzie autor wymienił pięciu „przyjaciół i towarzyszy broni”. *Cwiczenia pobożne dla dzieci rozwijające myśl* „Władziowi, Jasiowi Maryni i Teklusi Kleniewskim z najżyczliwszego serca poświęca autor” – Stanisław Jachowicz.

Adresatami jednej dedykacji bywają czasem łącznie przyjaciele zmarli i jeszcze żyjący. Powieść *Adam Smigielski* dedykował Henryk Rzewuski zmarłym: Konstantemu Jaroszyńskiemu i Teofilowi Bukarowi, oraz żyjącym: ks. Ignacemu Hołowińskiemu, Michałowi Grabowskiemu i Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu, Kornel Ujejski swe *Zywe słowa Jeremiego* – „dwom patriotom a moim przyjaciółom, zmarłemu Adamowi Pajgertowi i żyjącemu oby jak najdłużej między nami Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu”. Stosowano także dedykacje przyjacielskie zbiorowe bez wymieniania nazwisk: Ryszard Berwiński ofiaruje swe *Powieści wielkopolskie* „Przyjaciółom i braci pokrewnej”; Karol Baliński *Noc strzelców w Anatolii* – „Towarzyszom koczowiska na pamiątkę”; Cyprian Norwid *Vade-mecum* – „Tym, z którymi błogo, poufnie i często rozmawiałem”.

Jak widać z przytoczonych już przykładów, adresatami byli często inni pisarze. I tak, Stefan Witwicki poświęcił *Poezje biblijne* Zaleskiemu; Edward Dembowski *Piśmiennictwo polskie* – Berwińskiemu; Roman Zmorski *Lestawa* – Dembowskiemu; Jan Chęciński *Porządnych ludzi* – Syrokomli; Władysław Łoziński *Zaklęty dwór* – Zachariasiewiczowi; Felicjan Faleński *Odgłosy z gór* – Lenartowiczowi.

Owe dedykacje dla pisarzy nazywały czasem tytuły ich dzieł i zaślugi literackie. Stefan Witwicki w *Balladach i romansach* po wymienieniu nazwiska Kazimierza Brodzińskiego wraz z jego godnościami pisze:

Tobie, który śmiałeś powstać na nasze wyłączne oddanie się jednym tylko wzorom; Autorowi czułych i miłych poezji, ważnych i rozumnych rozpraw – w dowód literackiego szacunku i osobistej przyjaźni niniejsze dziełko ofiaruję.

## Markiewicz Jak się dawniej dedykacje pisały

Michał Czajkowski obdarza *Kirdżalim* Marię z Czartoryskich Wirtemberską jako „autorkę *Malwiny*” w hołdzie, czci i uwielbieniu dla jej cnót, patriotyzmu i wysokich zdolności”. Karolina Nakwaska książkę *Do matek polskich słów kilka* perefrastycznie poświęca Tańskiej-Hoffmanowej jako „autorce *Krystyny*”, nb. podpisując się „autor”, nie „autorka” (książka ukazała się anonimowo). Henryk Merzbach swój obraz liryczny *Antoni Malczewski* dedykuje „Hipolitowi Skimborowiczowi, który wznosił pomnik «Autorowi *Marii*» i Kazimierzowi Władysławowi Wójcikiem, który skreślił dokładny życiorys poety”. Kraszewski ofiaruje powieść *Dwie królowe* „drogim ceniom Aleksandra hr. Przeździeckiego, którego poszukiwania opowiadaniu temu dostarczyły treści”.

Wśród adresatów dedykacji jest oczywiście Mickiewicz (Stefan Garczyński, *Wacława dzieje*: „Adamowi Mickiewiczowi na pamiątkę kilku miesięcy z roku 1831 razem w Dreźnie przepędzonych poświęca przyjaciel dozgonny”<sup>4</sup>, Konstanty Gąszyński, *Sonety*: „Adamowi Mickiewiczowi tę księgę sonetów poświęcam”; Józef Bohdan Zaleski, *Duch od stepu*: „Przyjacielowi swemu Adamowi Mickiewiczowi składa w upominku J.B.Z.”). Słowacki (Józef Komierowski, *Jawy*: „Juliuszowi Słowackiemu jako dowód uwielbienia dla jego czci”) i Krasiński (Konstanty Gąszyński, *Poezje*: „Autorowi *Irydiona*, przyjacielowi lat młodych te kilka dźwięków serca mego poświęcam”; Kajetan Koźmian, *Stefan Czarniecki*: „Zygmuntowi Krasińskiemu autor ośmdziesięcioletni z błogosławieństwem poświęca”).

Najwięcej hołdów zebrał Kraszewski – przypisywali mu swe utwory m.in. Korzeniowski, Rzewuski, Syrokomla, Ujejski, Zachariasiewicz, Wilczyński, Deotyma, Szujski, Orzeszkowa. Z kolei Kraszewski dedykował swe utwory m.in. Korzeniowskiemu, Ignacemu Chodźce, Kremerowi, Zaleskiemu, Syrokomli (kilkakrotnie), Lenartowiczowi, Wiszniewskiemu, Wilkońskiej, Dzieduszyckiemu, Pługowi, Jenikemu, Krausharowi.

Osobną grupę stanowią dedykacje dla ludzi teatru, którym autorzy zawdzięczali realizację sceniczną swych utworów. Tak więc Józef Korzeniowski poświęca *Starogo męża* „Artystom dramatycznym teatru lwowskiego”, Syrokomla *Możnowładców i sierotę* „Artystom dramatycznym Teatru Wielńskiego”, Jan Chęciński *Szlachectwo duszy* Sewerynowi Jasińskiemu „za nauczycielskie trudy, serdeczne rady i pokrzepienie ducha na ciężkiej drodze naszego zawodu”, *Przed obiadem i po obiedzie* – Alojzemu Żółkowskiemu za jego rolę w *Szlachectwie duszy*, a *Krytyków* Sergiuszowi Muchanowowi, prezesowi dyrekcji teatrów warszawskich. Adresatem *Radziwilla w gościnie* Kraszewskiego był Wincenty Rapacki, a przysłowia dramatycznego *Kosa i kamień* tegoż autora – Romana Popiel.

Stosunkowo rzadko obdarzano dedykacjami postacie zasłużone dla narodu spoza kręgu bliskich przyjaciół. Tak np. Wincenty Pol poświęcił *Pieśni Janusza* „Polkom Emilii [Sczanieckiej] i Klaudii [Potockiej] w imieniu towarzyszków broni ran-

<sup>4/</sup> Dedykacja ta zaczynała się początkowo od słów „Mistrzowi poetów polskich”, na co Mickiewicz się nie zgodził, „dla tysiąca przyczyn – jak pisał w liście do Garczyńskiego z 12 stycznia 1833 – a najwięcej, że mi tak serce dyktuje”.

## Przechadzki

nych w walce o niepodległość narodu w roku 1830 do 1831”<sup>5</sup>; Garczyński *Sonetów wojenne* – „Generalowi Umińskiemu w dowód szacunku wysokiego i na pamiątkę kampanii roku 1831 pod jego rozkazami odbytej”.

Czasem dedykacja upamiętnia zasłużoną postać już zmarłą, i to nieraz w odległym czasie. *Maryna Mniszchówna* Piotra Dahlmana poświęcona jest „na cześć ceniom Sebastiana Fabiana Klonowicza”, *Pieśni wieśniacze* Jana Czeczota – „zacnej duszy Stanisława Staszica”, *Jan Kochanowski w Czarnolesie* Klementyny Hoffmanowej – „pamięci Kazimierza Brodzińskiego w dowód czci i wdzięczności”; Schillera *Dziewica Orleańska* w tłumaczeniu Odyńca – „ceniom Klaudyny z Działyńskich Potockiej, najwyższej w duchu, jaką znalazłem w mym życiu, a której winienem pojęcie natchnienia, łaski Bożej w człowieku, w holdzie, czci, wdzięczności i żalu”; książka Karoliny Wojnarowskiej *O potrzebach naszego czasu* – „ceniom za wcześniej zgasłej przewodniczki i mistrzyni Polek”, co odnosi się tu do Klementyny Tańskiej-Hoffmanowej. Tajemnicza jest inskrypcja „Ceniom G...” na *Wieczorach florenckich* Juliana Kłaczki. Dedykacjami czczono też pamięć nieżyjących bohaterów. Na zbiorcu Kornela Ujejskiego *Dla Moskali* widnieje napis:

Ku uczczeniu oficerów rosyjskich: Potapowa, który zламаł i odrzucił szpadę w czasie rzezi warszawskiej i Aleksandrowa, który w roku 1862 ocalił Warszawę od nowych mordów. Wielkie ich imiona kładzie na niktęj tej książce w uwielbieniu wróg caryzmu, przyjaciel rosyjskiego narodu, syn pokutnej Polski, Autor.

Na *Historii powstania narodu polskiego w 1861–1864* Agatona Gillera:

Wspomnieniu i czci tysiąca pięciuset patriotów straconych przez Moskwę na szubienicach lub rozstrzelanych w powstaniu 1863–1864 r. poświęca tę pracę autor.

Na zbiorcu Teofila Lenartowicza *Na przepadłe imię*:

Ceniom męczenników polskich, kapłanów Chrystusowych, Ściegiennego, Mackiewiczza, Iszary, Sierocińskiego i Brzóska.

Sporą grupę stanowią dedykacje skierowane w stronę pewnych zbiorowości. Niekiedy są one ściśle określone: „Ukochanym kmiotkom znad Niemna i Dźwiny” (Jan Czeczot, *Pieśni wieśniacze znad Dźwiny. Książeczka III*); „Litwie i Zmudzi” (Józef Ignacy Kraszewski, *Witoldowe boje*); „Bratnim rodóm, co Jastrzębca w godle noszą” (tenże, *Boleszczyce*); „Oficjalistóm guberni kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej” (Michał Jezierski, *Powieści*); „Braci wielkopolskiej, Polanom Wiślany z pozdrowieniem na nowe tysiąclecie oddaje swą opowieść – Polanin Dnieproprowy” – (Józef Bohdan Zaleski, *Wigilia godów tysiąclecia*). Warszawie poświęcone było nie tylko wspomniane już *Poema Piasta Dantyszka*, ale także *Tyrtej Norwida i Hasło polskie* Karola Balińskiego. Przytoczmy słowa tego ostatniego:

---

<sup>5/</sup> Warto nadmienić, że *Pan Tadeusz* miał być dedykowany Klaudynie Potockiej, jak świadczy o tym list Mickiewicza do niej w tej sprawie z listopada 1833.



## Markiewicz Jak się dawniej dedykacje pisały

Jaśnie Oświeconej Łaską Bożą, Prześwietnej męstwem chrześcijańskim, prawdziwej stolicy Nieśmiertelnej Rzeczypospolitej Polskiej Warszawie, ufającej tylko Bogu, miłościwej nawet wrogom, w najgłębszej czci miłości i pokorze składa niegodny sługa K.B.

Osobno odnotować należy rzadkie zresztą dedykacje dla instytucji. Kraszewski przeznaczają *Budnika* dla redakcji „Biblioteki Warszawskiej”, w której utwór ten drukował, a *Sztukę u Słowian* – dla Cesarsko-Królewskiego Krakowskiego Towarzystwa Naukowego jako jego członek korespondent; Jan Rymarkiewicz ofiaruje rozprawę *Kolebka, dom i grób Jana Kochanowskiego* komitetowi przygotowującemu obchód trzechsetletniej rocznicy śmierci poety.

Znaleźć można także dedykacje o adresie bardzo ogólnym. Kraszewski przypisał swe *Dwa światy* „Nieznajomym przyjaciółom”, a *Rachunki* z roku 1868 – „Ludziom dobrej woli”; Leonard Sowiński poezje *Z życia* – „Duchom bratnim”; Cyprian Norwid *Autodafe* – „Nieszczęśliwym w dowód głębokiego poważania”; Kornel Ujejski *Poezje* – „Zmarłym za ojczyznę, żyjącym dla niej”; Seweryn Goszczyński *Trzy struny* – „Ludowi polskiemu jako ofiarne pierwociny moich dla ciebie uczuć”; na *Żelaznej Marynie* Ludwik Mierosławski napisał: „W nadziei, nocy i milczeniu ostrzącym żelaza w zakład spółnictwa poświęca autor”.

Odosobnione są dedykacje żartobliwe i ironiczne. August Wilkoński pisze: „Wielce uczynnemu Jankłowi Magenfish wspierającemu piśmiennictwo krajowe, w dowód właściwej wdzięczności ten drugi oddział *Ramot i ramotek literackich* przypisuję: Au: Wi: ch.: fil: k.: n: k:” (co miało znaczyć: „chirurg filozofii, kawaler naturalnego krzyża”). „Przesadnym filantropom i humanitarzom poświęca exkolega” – tak brzmi dedykacja *Obrazka wiejskich rozkoszy* Walerego Wielogłowskiego. Na karcie tytułowej *Chorób wieku* Kamaszewskiego czytamy: „Pamięci niepraktycznych ojców naszych ten ubogi krzyżyk na mogile postawił J. J. K.”. A oto kilka jeszcze dedykacji ekscentrycznych niemieszających się w tej systematyce. Aleksander Rypiński, *Białoruś*:

Pierwszemu z kmiotków białoruskich, co się najprzód czytać, a zatem mówić i myśleć po polsku nauczy, tę moją błahą pracę w dowód wysokiego uwielbienia i szacunku poświęcam i dla niego drukuję.

Anna Libera, *Nowe poezje*:

Ogółowi ziomków moich za względne przyjęcie pierwszego tomiku mych poezji niniejsze dziełko poświęcam, składając oraz podziękowanie szanownym osobom, które prenumeratą usiłowania moje w wydaniu owego wesprzeć raczyły.

Cyprian Norwid, *Wanda*:

Mogile Wandy pod Krakowem w dowód głębokiego poważania poświęca autor.

Dodać należy, że z dedykacjami występują czasem nie autorzy, lecz także tłumacze i wydawcy. Mickiewicz poświęcił Niemcewiczowi swój przekład *Giaura* Byrona, natomiast Odyniec wszystkie swe tłumaczenia opatrywał dedykacjami.

## Przechadzki

Pośmiertną edycję *Rozbójnika salonowego* Dominika Magnuszewskiego dedykował braciom autora wydawca, S. Koszowski. Na edycji pośmiertnej *Pieśni i poematów* Mariana Korwin-Kochanowskiego widnieje napis:

Kornelowi Ujejskiemu do hołdów, które odbiera od żyjących, jako uczczenie zagrobowe imieniem zgasłego syna poświęca K. [tj. matka Kochanowskiego, Karolina]

Jak widać, w pierwszej połowie XIX w. stosowano przeważnie dedykacje jednozdaniowe. Rzadko pojawiają się obszerniejsze listy dedykacyjne; autor – poza ofiarowaniem swego utworu omawiał tu, czy usprawiedliwiał jego charakter (zazwyczaj skromnie minimalizując jego wartość), a czasem – założenia i cele swego pisarstwa, uprzedzał, lub zbijał zarzuty krytyki. Obok wzmiankowanej już *Marii* Malczewskiego i *Króla chłopów* Kraszewskiego warto wymienić aż cztery obszerne listy dedykacyjne Henryka Rzewuskiego z r. 1851 do *Rycerza Lizdejki*, *Adama Śmięgielskiego*, *Teofrasta polskiego* i *Wędrowników umysłowych*.

Niektóre listy dedykacyjne ujęte są w formę wierszowaną. Dłuższe *Poświęcenie* do Edwarda Tadeusza Bielińskiego figuruje na czele *Mohorta* Wincentego Pola. „Kochany szef sztabu lwowskiej Gwardii Narodowej” jest tu jednak zaledwie wzmiankowany, tekst wypełniają ogólne refleksje światopoglądowe i wspomnienie o Kajetanie Krasickim, z którego opowiadań wysnuł autor swój poemat. Dedykacje poetyckie kilkakrotnie wprowadzał Norwid. Deklaracja wiernej pamięci o zmarłym przyjacielu nazwanym tu tylko zdrobniałym imieniem „Włodziu” (chodziło o Włodzimierza Łubieńskiego) poprzedza *Promethidiona*. „Do A.Z.” – dedykacja na *Bransoletce* ewokuje rozmowy prowadzone przed laty z Antonim Zaleskim we Florencji. Adres zbiorowy, i to dwukierunkowy, miała dedykacja broszury *O sztuce dla Polaków* – skierowane zarówno do tych, co znieważają przeszłość narodową, jak i do tych, którzy potrafią oddać jej należną cześć. Wspaniałym poetyckim hołdem dla bohaterstwa Warszawy była wspomniana już *Dedykacja* poprzedzająca *Tyrteja*.

W spuściźnie Norwida zwraca też uwagę rzadki jeszcze wówczas obyczaj opatrywania dedykacją poszczególnych wierszy: *Psalm wigilii* poświęcony był ks. Hieronimowi Kajsiewiczowi, wiersz *Do Moskali-Słowian* – „Braciom warszawianom”, *Koncept a ewangelia* – Karolowi Balińskiemu, litania *Do Najświętszej panny Marii* – ks. Aleksandrowi Jełowickiemu, *Człowiek* – „P z N.S., siostrze” (tj. Paulinie z Norwidów Suskiej), *Fortepian Szopena* – „A.C., b. profesorowi uniwersytetu” (Antoniemu Czajkowskiemu).

W dobie romantyzmu mało kto z pisarzy nie opatrywał swych utworów dedykacjami; można by tu wymienić Zygmunta Kaczkowskiego i Aleksandra Fredrę. Szczególnie natomiast hojni byli pod tym względem Kraszewski, Zaleski, Syromkła, Lenartowicz, Ujejski.

Romantyczne kształty dedykacji łatwo było prześledzić, bo odnotowuje je *Nowy Korbut*, brak natomiast takiego zestawienia dla czasów późniejszych, stąd też dalsze spostrzeżenia zapewne nie są wolne od przeoczeń. Jest jednak rzeczą niewątpliwą, że pokolenie pozytywistyczne było w dedykowaniu swych utworów

## Markiewicz Jak się dawniej dedykacje pisały

znacznie bardziej wstrzemięźliwe od swych poprzedników. I to w podwójnym sensie. Dedykacje pojawiają się teraz rzadziej i są lakoniczne, wyciszone. Nie znajdujemy ich na utworach Sienkiewicza. Spośród dzieł Prusa tylko *Faraon* zaopatrzone jest w dedykację – jakże chłodną i banalną: autor poświęca go żonie „jako drobny dowód czci i przywiązania”. Staremu obyczajowi pozostała jednak wierna Eliza Orzeszkowa. Oto dwie, jakże różne dedykacje: W patetycznych słowach poświęca młoda autorka *Meira Ezofowicza*. „Wszystkim ziomkom moim z dobrą wolą pragnącym światła i pokoju bez względu na to, gdzie i jak oddają oni cześć Bogu”; na *Argonautach* widnieje bardzo osobiste wyznanie sentymentu dla Franciszka Godlewskiego: „Na pamiątkę długich wspólnych czytań i rozmów – smug jasnych na tle zmierzchu”.

Inni wybitni pisarze tej epoki „poświęcali” swe utwory tylko sporadycznie; np. Aleksander Świętochowski *Aspazję* – pamięci synka Maurycego (w słowach: „Jego świętej pamięci”); Józef Bliźniński *Rozbitków* – „Zonie w upominku”; Adolf Dygasiński opowiadanie *W Kielcach* – „Profesorom i kolegom kielczanom”. Adam Asnyk umieszczał niekiedy dedykację także na poszczególnych wierszach i ich cyklach (np. *W Tatrach* – „Mieczysławowstwu Pawlikowskiemu na pamiątkę chwil wspólnie spędzonych w Zakopanem z wyrazami przyjaźni”). Więcej dedykacji znaleźć można by zapewne w książkach pisarzy *minorum gentium*; jako przykłady mogą tu posłużyć książki Stanisława Grudzińskiego czy Kazimierza Glińskiego. Były to z reguły lakoniczne dedykacje personalne.

Odosobnione w tym czasie ogólniejsze adresy dedykacyjne figurują na obrazku Marii Konopnickiej *W piwnicznej izbie* („Biednym dzieciom Warszawy”), na powieści Gabrieli Zapolskiej *Przedpiekle* („Matkom dla przestrogi”), a także na późnym eposie Kazimierza Glińskiego *Królewska pieśń* („Ojczyźnie mojej”). Stanisław Tarnowski w obszernej łacińskiej przedmowie ofiarował swego *Jana Kochanowskiego* Uniwersytetowi Bolońskiemu, obchodzącemu 800-lecie swego założenia (1888). W roku 1900 powtórzył ten gest kładąc na *Historii literatury polskiej* słowa:

Przesławnemu Uniwersytetowi Jagiellońskiemu w pięćsetną rocznicę jego odnowienia przez króla Władysława Jagiełłę w hołdzie czci i przywiązania, z życzeniem długich wieków zasługi i chwały ten skromny owoc pracy swojej poświęca jego niegdyś uczeń, od trzydziestu lat sługa, a w tym pamiętnym roku nad zasługę swoją rektor.

Ozdobną uroczystością tekst ten wyraźnie odbija od zwięzłej prostoty powszechnie wówczas stosowanej w dedykacjach.

Z innych, odbiegających od banalności dedykacji warto zacytować: „Pani Marii z Branickich Tarnowskiej w zamian za gałązkę z kowieńskiej doliny” w *Albumie pieśni* Asnyka i „Duchowi, który na ziemi był Niną” na *Zielonym kajecie* Wiktora Gomulickiego. Wierszowane „ofiarowaniem” towarzyszy *Spiewnikowi historycznemu* Marii Konopnickiej; zakończyła je słowami:

Na okrytej żalobą dziś ziemi,  
Gdzie nie wolno zapłakać, gdy boli,

## Przechadzki

Gdzie ojcowie są smutni i niemi,  
Dzieciom polskim te pieśni podawa  
Ku nadziei dni lepszych –  
Jan Sawa

Pewne zagęszczenie dedykacji wystąpiło w debiutach poetyckich u schyłku XIX w., np. na tomie *Z czary młodości* Zenona Przesmyckiego („Ukochanym rodzicom te echa swych młodych lat poświęcam”) czy na *Sfinksie* Kazimierza Tetmajera („Kazimierzowi Ehrenbergowi, Lucjanowi Rydlowi i kuzynowi memu, Tadeuszowi Żeleńskiemu”). Or-Ot (Artur Oppman) zaopatrzył wczesne poezje wierszowanym *Ofiarowaniem* dla żony, kończącym się słowami:

Tętniące prostą nutą staroświecką,  
Na poły tęskne – wiesz po kim i czemu! –  
Te pieśni moje, ja mieszczańskie dziecko  
Poświęcam Tobie, dziecku mieszczańskiemu.

Nawet Stanisław Wyspiański dedykował *Warszawiankę* „J. Wielmożnej Pannie zacnej Leontynie Bochenkównej” (po krakowsku – Bochenkówniej, nie Bochenkównie; z późniejszych wydań dedykacja ta znikła). W dalszych swych utworach wymienieni autorzy tę praktykę zarzucili; tylko Miriam tom przekładów *U poetów* poprzedził inskrypcją: „Drogiej mej życia i entuzjazmu towarzysze książkę tę przypisuję”. Na te same strony u dołu dodał:

Z przekładów poszczególnych zechcą przyjąć przyjazne dedykacje: *Skarg Ikarowych* [Baudelaire’a] – Karol Tichy, nawiedzany tak nieodparcie przez brzmienia oryginału; *Piosnki zaś przy kielichu* [Haracourta] – Stanisław Wyrzykowski, z ust którego, po latach, niespodzianie strofy jej polskie usłyszałem.

Spośród innych pisarzy Młodej Polski kilkakrotnie wprowadził dedykacje Stefan Żeromski: *Popioły* ofiarował żonie Oktawii, *Dzieje grzechu* – Janowi Witkiewiczowi, *Dumę o hetmanie* – synowi Adamowi, *Wiatr od morza* – córce Monice, *Przedwiośnie* – Konradowi Czarnockiemu, *attaché* kulturalnemu ambasady polskiej w Sztokholmie, wdzięczny za jego starania noblowskie. Nie szczędził dedykacji także Stanisław Brzozowski, zwracał się z nimi do swoich przyjaciół – Witolda Klingera (*Kultura i życie*), Walentyny i Edmunda Szalitów (*Idee*), także do Karola Irzykowskiego z prośbą, by „przypisanie tej pracy [*Współczesna powieść polska*] jako hold należny autorowi *Pałuby* przyjąć raczył”. Osobno wspomnieć trzeba o poetyckim wstępie umieszczonym na czelu *Legandy Młodej Polski*. Autor przypisywał tę książkę przyjaciołom, ale przede wszystkim „Tej, która jest i będzie niezawodna – cierpliwa – jedyna”. Imienia i nazwiska Brzozowski nie wymienia; oczywiście chodziło o żonę Antoninę.

Lakonicznie – jednym słowem „Marusi” dedykował *Marcholta* Jan Kasprowicz, natomiast szerzej rozpisal się na *Moim świecie*:

## Markiewicz Jak się dawniej dedykacje pisały

Czynnie a głęboko współczującym świadkowi powstania tych melodii gęśliczkowych i obrazków na szkle

ŻONIE

zbiorek ten poświęcam.

W *Księdze ubogich* jest aż 5 dedykacyjnych wierszy dla niej (wszystkie zaczynają się od słów: „Przynoszę ci kilka pieśni”) tyle tylko, że brak w nich imienia adresatki i umieszczone zostały nie na czele, lecz wewnątrz tego zbioru (z numerami XVI-XX). Kasprowicz był także autorem wiersza pt. *Dedykacja* (1921), tworzącego akrostych „Józefowi Weysenhoffowi w holdzie”; wpisał go autor najpierw do egemplarza ofiarowanego temu pisarzowi, potem ogłosił w prasie.

Poza tym jednak na wybitnych dziełach tego okresu dedykacji znaleźć można niewiele, a przy tym są one, podobnie jak w okresie pozytywizmu, bardzo oszczędne, ograniczają się przeważnie do wymienienia imienia i nazwiska czy pseudonimu adresata. W ten sposób uhonorowali Miriama Waclaw Berent (*Próchno*) i Władysław Stanisław Reymont (*Chłopi*). Stanisław Przybyszewski na powieści *Homo sapiens* napisał więcej: „Artyście, Myślicielowi, Najserdeczniejszemu z Przyjaciół, Zenonowi Przesmyckiemu”. Elegancją wyróżnia się dedykacja Leopolda Staffa na dramacie *Igrzysko*: „Złączone nazwiska Tadeusza Pawlikowskiego i Karola Adwentowicza niechaj będą ozdobą tej książki”.

Dalej rozpowszechnia się w tym okresie zwyczaj opatrywania dedykacjami poszczególne wiersze i ich cykle. W tomie *Z czary młodości* Miriama jest ich kilkanaście (m.in. dla Kornela Ujejskiego, Elizy Orzeszkowej, Marii Konopnickiej, Aleksandra Gierymskiego, Jarosława Vrchlickiego i Juliusza Zeyera). Niezwykłe są dedykacje w *Postaniu do dusz* Józefa Ruffera, m.in.: „Poświęcam Człowiekowi”, „Ku chwale wszystkich skazańców”, „Ku radości przyjaciela W.O.” [Witolda Olszewskiego], „Ostapowi Ortwinowi na pamiątkę wspólnego spożywania wiśni”. Satyryczny wiersz *O bardzo niegrzecznej literaturze polskiej i jej strapionej ciotce* Boy „poświęcił” ironicznie Stanisławowi Tarnowskiemu, który jako owa „strapiona ciotka” w wierszu tym występował.

Z racji osobliwości warto zacytować też słowa: „Wyższym dziesięciu tysiącom”, poprzedzające *Skotopaski sowizdrzalskie* Adolfa Nowaczyńskiego, listę 24 osób, którym tenże autor „ku wesołej rozwadze i poważnej ucieście” ofiarował *Facecje sowizdrzalskie*, zagadkową formułę „Piękniejszej przyszłości – Zima” na *Zawodach* Juliusza Kadena-Bandrowskiego, a przede wszystkim dedykacje Tadeusza Micińskiego: przed *Nietotą* – „Poświęcam Rozwojowi Świata”, przed *Termopilami polskimi* –

Wielu znanym i nieznanym – zacnym ludziom w Polsce – a przeciwieństwie do nich – tym, którzy szargają imię Polski, którzy nie czynią wszystkiego dla zapalania Znicza na górach i zasiania ziaren na padolach ku rozwadze i w ostrzeżenia poświęcam.

W *Kilka słów wstępnych do Bazylissy Teofanu* wplótł Miciński dedykację:

## Przechadzki

Ludziom z tamtego brzegu: Juliuszowi Słowackiemu (†), Fryderykowi Nietzschemu (†) – w ogóle zaś tym Apollinińczykom czy Dionizyjczykom, którzy – idą – jawią się – możni, wspaniali, nie na powszednim chlebie wszechkłamstwa wykarmieni poświęcam.

Odnotujmy jeszcze, że formę dedykacji mają wstępne słowa Stanisława Przybyszewskiego do epitafium Dagny Przybyszewskiej w tomie jej utworów *Kiedy słońce zachodzi*: „Dzieciom moim, Zenonowi i Iwi, spuściznę po matce przekazuje ojciec”.

Spośród znakomitych pisarzy dwudziestolecia, nieliczni tylko, jak Karol Hubert Rostworowski i młody Jarosław Iwaszkiewicz, często je wprowadzają. Formy dedykacyjne nie odznaczają się przy tym oryginalnością. Nawet dedykacje Stanisława Ignacego Witkiewicza na *Pożegnaniu jesieni* („Poświęcone Pani Zofii i Tadeuszowi Żeleńskiemu”) i na *Nienasyce* („Poświęcone pamięci Tadeusza Micińskiego”) są zupełnie konwencjonalne. Do wyjątków należała absurdalna dedykacja na poemacie *Koniec świata* Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego:

J.O. Panu

Tadeuszowi Kubalskiemu

tudzież

śp. cioteczkom moim

Pytonissie, Ramonie, Ortoepii, Lenorze, Eurazji, Titinie, Ataraksji, Republice, Jerozolimie, Antropozooteratologii, Trampolinie – od trąby powietrznej w kwiecie wieku na ulicach bolońskich porwanym –

poświęca nieutulony

AUTOR

Chętnie umieszczali dedykacje poeci na poszczególnych wierszach, również jednak ograniczając się do imienia i nazwiska, a czasem tylko imienia lub nawet inicjału adresata; warto zauważyć, że w *Srebrnym i czarnym* Jana Lechonia te „przypisania” znajdują się – wbrew powszechnemu zwyczajowi – na końcu wiersza. Bardziej kwieciste inskrypcje znajdujemy na niektórych wierszach Bolesława Leśmiana, np. na *Dwóch Maciejach*:

Drogiemu przyjacielowi Franciszkowi, z pełnym wzruszenia uznaniem dla smutnych i wesołych cudów Jego cygańskiego żywota i ze szczerym zachwytem dla Jego wiecznie młodych uniesień i pomysłów metafizycznych.

Dedykacje wierszy kierowane były zazwyczaj do przyjaciół i znajomych. Natomiast Tadeusz Hollender na debiutanckim tomie *Czas, który minął* umieścił słowa hołdu dla swych poetyckich wzorów:

Julianowi Tuwimowi i Kazimierzowi Wierzyńskiemu, największym poetom jakich znałem, mistrzom mojej młodości ten skromny tomik poświęcam, pełen wdzięczności i podziwu.

## Markiewicz Jak się dawniej dedykacje pisały

Częstsze niż dawniej stają się dedykacje na pracach naukowych. Młodzi uczeni poświęcają je mistrzom, starsi – uczniom, i jedni, i drudzy, coraz częściej osobom z rodziny. Oto przykłady z dziedziny nauki o literaturze:

Drogiemu profesorowi Ignacemu Chrzanowskiemu... daruj, jeśli będziem chwalić cię po świecie, Ze od ciebie wzięliśmy na ten wieniec kwiatu, *Do Joachima Lelewela*, w. 223-224 (Stanisław Pigoń, *Z epoki Mickiewicza*).

Słuchaczom moim poświęcam (Juliusz Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*).

Spotkanej na Kapitolu (Tadeusz Sinko, *Echa klasyczne w literaturze polskiej*).

Pamięci Syna mego, Julka, zmarłego w osamotnieniu i udręce, na dalekiej obczyźnie, księgi te poświęcam (Gabriel Korbut, *Literatura polska*).

Na pewno niektóre godne uwagi dedykacje z okresu międzywojennego zostały tu przeoczone. Prześledzenie późniejszych ich losów wymagałoby specjalnych żmudnych poszukiwań. Ich rezultaty chyba nie byłyby efektowne. Dedykacji w tekstach literackich mniej teraz niż dawniej, a kształty ich są skromniejsze i mniej pomysłowe. Częściej natomiast pojawiają się na pracach naukowych, zwłaszcza młodych autorów.

PS. Czytelnikom zdziwionym może formą użytą w tytule tego szkicu pozwalam sobie przypomnieć, że parafrazuje on tytuł znanej kiedyś gawędy Kraszewskiego *Jak się dawniej listy pisały*.